

czuwać nad mową tych dzieci i nauczyć ich ładnych wyrażen — co do obaw higienicznych zaś, toć niema zaraźliwych chorób dziecko przychodzące na zabawę, — a gdyby jaka choroba grasowała, toć my o niej będziemy zawczasu powiadomieni, zresztą zabawy te, czy nauki będą się odbywały pod matki czujnym wzrokiem.

Poznałam przed wojną jeden dwór w okolicy Poznania, gdzie troje dzieci: 5, 8, 12-letnie miało sobie oddane po 5-oro dzieci wiejskich (więcej nie dopuszczała ustawa pruska): młodsze bawiły się ze swemi rówieśnikami, używając zabawek dostarczonych przez rodziców, starsza czuwała nad temi zabawami i dyrygowała niemi, a potem łączyła całą piętnastkę na „nielegalną“ naukę języka polskiego i śpiewu. — Dorósłszy uczyła wraz z księdzem dzieci religii przygotowując je do Sakramentów św.

A praca była trudna, wymagała czujności i wielu ofiar ze strony rodziców, a dziś, w tej wymarzonej, wolnej ojczyźnie, w tej Polsce, za którą tylu życie położyło, na polu bitwy, czy też w tajgach Sybiru i więzieniach, czy dzieci nasze wspominają Przodków wielkich imiona i czyny — czy z ust rodziców słyszą historję niesfałszowaną, czy w domu rodzinnym jak w Mickiewiczowskim Soplicowie „nadyszają się ojczyzny“ — czy w tym domu zaprawia się do pracy dla tej matki umiłowanej?

Brak czasu na duchowe prowadzenie naszej młodzieży dorastającej, brak czasu na

godzinę szarą w serdecznej spędzoną rozmowie, a ta rozmowa wieczorem — bez radja i gramofonu — ta rozmowa w kółku najbliższych bez obcych otwarcia wzajemnie serca, budzi miłość rodziny, Ojczyzny, Boga.

Miejmy koniecznie na nią czas, nie rozpraszajmy cennych chwil wakacji naszych dzieci. Poza najważniejszymi obowiązkami naszymi zawodowymi, znajdziemy długie godziny dla dzieci naszych, nie marnujmy ich na wizyty, bridże — nie skazujmy dzieci na ciągłe oddalenie, wiemy że chwila poświęcona dziecku naszemu zaważy nieraz na całej jego przyszłości, — potrafmy wyrzec się dla dziecka naszego ulubionej przyjemności, nawet niegrzesznej, ale zbytecznej, jak alkohol, tytoń, karty, towarzystwo obce — dajmy dzieciom siebie. — Praca trudna, ale zdaje mi się, możliwa, — może za wiele uwagi poświęcamy dla dobra ciała naszego jedynaka, „wygłodzonego“ w mieście, może mu nawet, nad dzisiejszą możność dogadzamy w jedzeniu, kiedy to dziecko nieraz woli proste potrawy, gotowane dla czeladzi, a za mało uwagi poświęcamy jego duszy.

Przeczytajmy uwagi Jerzego Bandrowskiego w dziele p. t.: „Wieś mojej matki“ — może was to przekona, że nie wybredne jedzenie, ale wesele przy stole daje dziecku szczęście; bądźmy więc pogodni wobec naszych dzieci, bądźmy pogodni mimo ciężkich materialnych warunków, boć my wiemy, że nie dzieje się *nic bez Woli Boga*.

A. H.

## Z T E C Z K I K O R E S P O N D E N C Y J N E J

### Drzewo krzyża św. w Lublinie.

Sodalicia Pań Ziemi Lubelskiej zebranie jesienne zaczynając nowy okres pracy z nowym moderatorem O. Michałem Barglewskim, rozpoczęła nabożeństwem przed Relikwią Drzewa Krzyża Św. Nabożeństwo było wzruszające, błogosławieństwo Świętej Relikwii robiło wprost nadzwyczajne wrażenie a piękna mowa wygłoszona przez O. Moderatorkę, tak dodawała otuchy, że wyszliśmy pokrzepione na duchu i pewne, że Chrystus z najcięższej niedoli wyratować nas może i prowadzić tą drogą, którą nas do siebie przyprowadzić pragnie.

Przekonałam się jednak, że nawet nie wszystkie członkinie naszej Sodalicii wiedziały, że mamy między sobą taki bezcenny skarb, jak jest Cudowne Drzewo Krzyża Św., przechowywane w kościele poddominikańskim w Lublinie. Może w dalszych stronach kraju mało kto wie, że u nas w Polsce w ciszy i ukryciu takiem, do jakiego zmuszały warunki niewoli, znajduje się cią-

gle ta Wielka Świętość, bo największa Częśćka Drzewa Krzyża Świętego — większa od tej, dla której w Rzymie wzniesiono specjalny kościół, dokąd pielgrzymki zewsząd ciągną, by ucałować tę relikwię zbrogzoną Krwią Najświętszą konającego na niej Chrystusa.

W tym roku jubileuszowym pragniemy zanieść wszystkim Dworom Marji to przypomnienie, że my — tu — w Ojczyźnie naszej mamy także taką samą, a raczej tę samą Świętość! Wielką część Krzyża Zbawicielowego przechowaną z największym pietyzmem w pięknym — dziś opustoszałym kościele dominikańskim, ukrytym na starym mieście — obok rynku i sławnego niegdyś Trybunału Lubelskiego. Tam co piątek, po uroczystym nabożeństwie, na garstkę ludu pobożnego, którą kapłan tą Świętą Relikwią błogosławi, sływa moc, zdrowie, łaska Boża! W uroczyste dni odpustowe doroczne cisną się tłumy ludu wiejskiego przybyłego procesjonalnie z dalszych parafii nawet zupełnie odległych stąd, z tego Podlasia, które zawsze wierne, tutaj czerpało łaskę